

W kanonie palijskim odnajdujemy liczne świadectwa niezwykłego zdiscyplinowania mnichów, którzy nawet przebywając w grupie, demonstrowają umiejętność pozostawania w ciszy. Oto król Ajātasattu, zbliżając się do mangowego zagajnika, który stał się miejscem postoju dwustu pięćdziesięciu

uczniów Buddy, niepokoi się, a nawet podejrzewa jakiś podstęp, gdyż nie dobiegają go żadne odgłosy kichania, kaszlu, czy pokrzykiwania. Kiedy dociera do siedzącego naprzeciw gromady mnichów nauczyciela, wciąż nie może wyjść z podziwu, gdyż mnisi pozostają nieporuszeni i zdają się nie reagować na jego obecność. Wówczas, przywołując w myśli swego nieznośnego syna, głośno wzdycha: „Gdyby tylko księżę Udāyabhadda mógł być tak opanowany, jak ta wspólnota mnichów!”<sup>4</sup>. Także wędrowiec Kandaraka, zbudowany tym, że uczniowie Buddy siedzą w kompletnej ciszy, z zachwytem zwraca się do niego: „Mistrzu Gotamo, to wspaniałe, to cudowne, jak ta wspólnota mnichów została poprowadzona właściwą drogą przez mistrza Gotamę”<sup>5</sup>. Upodobanie mnichów do zachowywania milczenia zostaje potwierdzone nie wprost, kiedy to wędrowiec Sandaka, przebywający w gronie hałasujących, rozgadanych i kłótliwych kompanów, dostrzegłszy zbliżającego się Anandę i przypomniawszy sobie, iż należy on do grona uczniów Buddy, apeluje do nich: „Czcigodni cenią ciszę, są zdyscyplinowani w jej zachowywaniu, zalecają ciszę. Jeśli on zobaczy, że jesteśmy spokojni, być może do nas dołączy”<sup>6</sup>.

Przykazane przez Buddę i spełniane przez jego uczniów kultywowanie ciszy wzbudza u niektórych stykających się z nimi podejrzenie, iż w zachowywaniu tej postawy chodzi o oszukańczy wybieg, ukrywający faktyczną niewiedzę w odniesieniu do rzeczy ostatecznych, ale zarazem stwarzający swoistą ochronę przed niechybną kompromitacją. Dodatkową okolicznością wzmacniającą nieufność wobec mnichów jest to, że oddając się ćwiczeniu, stronią oni od towarzystwa innych, w szczególności zaś od towarzystwa ludzi spoza wspólnoty. Świeckim uczniom Buddy takie właśnie zachowanie wydaje się czymś należytym i potwierdzającym właściwość obranej drogi. Jeden z nich, gospodarz Sandhāna, oczekując na wizytę swego nauczyciela, w rozmowie z przybyłym w większym gronie wędrowcem Nigrodhą wychwala wspólnotę jako szanującą ciszę, nauczoną pozostawiania ciszy i sławiącą ciszę, przeciwstawiając ją ascetom innych orientacji, którzy – w jego ocenie – gromadzą się w celu rozpętania wrzawy i pobłażania sobie w mało budującej rozmowie. Charakteryzując sposób postępowania Buddy, oznajmia, że szuka on miejsca zamieszkania w lesie, wolnego od hałasu, z dala od tłumu, nieniepokojonego przez ludzi, dobrze przygotowanego, by zapewnić mu odosobnienie. Wówczas nieprzychylny Buddzie Nigrodha pyta swego rozmówcę, czy wie, do kogo Gotama się odzywa, z kim rozmawia i od kogo posiadał klarowność swej mądrości. Następnie sugeruje, że samotnicze życie zniweczyło jego mądrość, że jest on

<sup>4</sup> *Dīgha-Nikāya*, 2,10-12, w: *The Long Discourses of the Buddha*, tłum. M. Walshe, Wisdom Publications, Boston 1995, s. 93. Tłumaczenie fragmentów obcojęzycznych na język polski – K.K.

<sup>5</sup> *Majjhima-Nikāya*, 51,1-2, s. 443.

<sup>6</sup> Tamże, 76,4, s. 618.

nieużyteczny dla zgromadzeń, jest kiepskim rozmówcą i pozostaje nieprzystępny. Jest jak dziki bawół, który krąży, trzymając się obrzeży. Dodatkowo chełpi się, że można to potwierdzić w bezpośredniej konfrontacji, i zapowiada, że kiedy Budda nadejdzie, wspólnie z kolegami jednym pytaniem wbiją go w konfuzję, niczym pusty garnek na sztachetę. Kiedy jednak Budda zjednuje dla swej nauki kompanów Nigrodhy i przekonuje nawet jego samego, ten milknie i jest zdenerwowany, zwiesza ramiona, siedzi przygnębiony i oszołomiony. Następnie, nagabywany przez Budę, przyznaje, że wypowiadał się głupio, błędnie i niegodziwie.

W swoich oskarżeniach Nigrodha oparł się nie na znajomości faktów, lecz na wyobrażeniach wywiedzionych ze społecznej konwencji, zakładającej, że mądrości nie nabywa się, milcząc, oraz że, milcząc, się jej nie przekazuje. Okazał się wszakże na tyle pojętny, że po usłyszeniu wypowiedzi Buddy zmienił zdanie i przyznał się do błędu. Z pojętnością słuchaczy bywało wszelako różnie. W takich sytuacjach, wobec okazywanej przez nich niemożności zrozumienia, nauczycielowi pozostawało zamilknięcie. Sytuacja taka przydarzyła się najzdolniejszemu z uczniów Buddy, Sāriputcie. Kiedy tłumaczył towarzyszom mniej zaawansowanym w przyswajaniu dhammy, że właściwa praktyka może przywieść mnicha do wyzwolenia tak w tym żywocie, jak i po śmierci, pozwalając mu na odrodzenie się w subtelnej, umysłowej formie, przewyższającej nawet tę boską, starszy Udāyi oznajmił, że to ostatnie jest do osiągnięcia niemożliwe. Zaprzeczył takiej możliwości jeszcze dwa razy. Nie znajdując wsparcia ze strony innych słuchaczy, Sāriputta zamilkł i udał się do Buddy. Ten potwierdził słowa ucznia i pospieszył mu z pomocą. Kiedy w jego obecności Sāriputta po raz kolejny wskazał na możliwość wyzwolenia się po śmierci, a Udāyi wciąż temu zaprzeczał, spotkała go surowa reprimenda.